Kto we Mnie nie zwątpi…



Pan Jezus daje nam duży zastrzyk nadziei, mówiąc: *?Błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi?.* Z pewnością spotkała nas już sytuacja w życiu, kiedy nie wiedzieliśmy co zrobić! Rozłożyć ręce? lub tylko zamknąć oczy. Bo to niemożliwe! Pojawia się nieuchronne pytanie? Co zrobić? Zaufać czy zwątpić. A takie pytania już stawiają nas w sytuacji nie korzystnej. Ponieważ szybko wtedy może przyjść zwątpienie. Gdyż żadne rozwiązanie, które podpowiada nam głowa, to na pierwszy rzut nie wydawać się nam będzie sensowne. Wówczas co zostanie? Zwątpienie, które nas może nas przygnieść. Na szczęście takie sytuacje trwają nieraz tylko chwilę, choć wydaje się iż, wleką się bez końca. Z każdym zwątpieniem wiążą się pewne pytania, które sobie, czy Panu Bogu stawiamy. Bo chwila zwątpienia, to także próba ożywienia dotąd nie znanych nam możliwości. To te momenty z których wyciągamy mądre wnioski, przemyślenia i jesteśmy po prostu bogatsi i bardziej oddani Panu Bogu. A zwątpienie może wkradać się w życie każdego człowieka. Wtedy wołamy: Gdzie jesteś, Boże, czy nie widzisz, że przyszła taka chwila, taki krzyż, że już niewiele mi z wiary zostało? I człowiek wtedy chciałby zawołać za św. Piotrem: *Panie każ mi przyjść do siebie po wodzie*. Dlatego w Piotrze widzimy człowieka wielkiej wiary, ale i zwątpienia, kiedy mówi: *Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie.* I słyszy: *Przyjdź*. Byłoby już wszystko cudownie, gdyby nie wiatr, wysoka fala i świadomość, że pod nim jest kilkadziesiąt metrów wody. Więc zaczął tonąć. A znalazłby się na liście człowieka ogromnej ufności, gdyby nie zwątpił. Dlatego Jezus chwycił go za rękę i uczynił mu wyrzut: *Czemu zwątpiłeś, małej wiary?* ale w chwili zwątpienia Piotr natychmiast zawołał:

Panie, ratuj mnie! A jak wsiedli do łodzi, ucichł wiatr, uspokoiło się morze, i minęło zwątpienie. Piotr upadł na kolana i wyznał: *Jezu, Ty naprawdę jesteś Bogiem.* Kiedy więc nie przestajemy szeptać, modlić się, krzyczeć do Pana Boga, wówczas takie zwątpienie jest błogosławione. Ponieważ wtedy nasza wiara i zaufanie się powiększają. Jak uczył nas Chrystus przez usta św. Pawła: ?*Moc bowiem w słabości się doskonali?.* Więc zwątpienie i wiara rodzą się w naszym sercu. Warto więc nieraz przemyśleć, aby zobaczyć kiedy nam zbyt łatwo przychodzi zwątpienie, czy zniechęcenie. Co wtedy robię? Zadręczam się w negatywnych myślach? Mówię, że nic się nie stało, a i tak swoje przeżywam. Czy też idę do Pana Boga? Jak św. Piotr, który choć zwątpił, podał rękę ku wyciągniętej dłoni Pana Jezusa. Papież Benedykt XVI w najnowszej *Opera Omnia o Kościele* pisze: *Gdzie nie ma Pana Boga, tam powstaje piekło, polega ono po prostu na Jego nieobecności. Bo na odwrót jest prawdą, że gdzie jest Bóg tam jest niebo, tam życie staje się przepełnione światłem, także wśród udręki naszej codzienności.* Więc jeśli spotyka nas chwila udręki, zwątpienia, bezradności, to szybko uchwyćmy się silnej dłoni Pana Jezusa. Taka chwila może być błogosławiona, jeśli skierujemy wzrok na Chrystusa.

Ks. Mariusz